



**KOŁO MŁODYCH POLSKIEGO
ZWIĄZKU INŻYNIERÓW
I TECHNIKÓW
BUDOWNICTWA ODDZIAŁ
RZESZÓW**



Recepta na sukces: wiedza, pracowitość i ... uczciwość

**Wywiad z Panem inż. Edwardem Gałą, Prezesem Zarządu
BESTA Przedsiębiorstwo Budowlane sp. z o.o.**

Kilka słów o firmie:

BESTA Przedsiębiorstwo Budowlane sp. z o.o. jest polską firmą budowlaną z siedzibą w Rzeszowie. Na rynku działa od 1991 roku w ramach Grupy Kapitałowej POLSERVICE. Swoje oddziały posiada również w Niemczech, Holandii i na Słowacji, a od roku 2009 prowadzi także działalność deweloperską. Bestę można scharakteryzować jako nowoczesne przedsiębiorstwo o dużym potencjale osobowym i technicznym, w którym zatrudnienie znajduje ponad 400 pracowników.

Jednym z licznych kontraktów realizowanych przez firmę jest budowa kolektora Burakowskiego "BIS" w ulicy Marymonckiej na odcinku ul. Żeromskiego - Trasa Mostu Północnego - w konsorcjum z czterema firmami. Wyżej wymienioną budowę można było bliżej poznać podczas zjazdu Młodej Kadry PZITB w Warszawie.

Czy mógłby Pan przedstawić jakie były początki firmy?

Początki firmy były bardzo skromne. Firma została powołana w 1991r. przez dwie spółki: firmę POLSERVICE Warszawa i RESBUD Rzeszów.

Pierwotnie zatrudnialiśmy 4 pracowników, w tym 2 członków zarządu. Ja byłem w tym czasie zastępcą. Praktycznie mieściliśmy się w trzech pomieszczeniach. Zaczynaliśmy od zera z kapitałem 100 000 zł. Nasze ambicje były jednak większe. Chcieliśmy samodzielnie działać nie tylko na rynku niemieckim ale i polskim. Po 1,5 roku działalności kupiliśmy drobny sprzęt i rozpoczęliśmy małymi krokami realizację inwestycji na rynku krajowym.

Czy trudno było wejść na rynek zagraniczny?

Nie było trudno ponieważ rynek był opanowany przez POLSERVICE, który zatrudniał w eksporcie ponad tysiąc pracowników. Spółka potrzebowała załogi, a jej szefostwo uznało, że region Podkarpacia jest kapitalną kuźnią pracowników i dysponuje jednymi z najlepszych

fachowców. Było więc o tyle łatwiej, że na początku pracowaliśmy dla POLSERVICE, który wprowadzał nas na ten rynek.

Po 10 latach firma BESTA zaczęła samodzielnie działać na rynku niemieckim, z czasem poszerzając swoją działalność o rynek holenderki i słowacki.

W swojej działalności przejęliśmy nowoczesny styl zarządzania sprawdzony w firmach zachodnich, co do dnia dzisiejszego procentuje i wyróżnia firmę BESTA.

Swoją przygodę z budownictwem rozpoczął Pan od technikum budowlanego, po czym ukończył Pan studia w WSI w Rzeszowie. Czy uważa Pan, że dawniej system nauczania lepiej przygotowywał młodego człowieka do rozpoczęcia kariery zawodowej?

Swoją drogę rozpocząłem nawet wcześniej, bo od szkoły zawodowej, następnie ukończyłem technikum budowlane i już wtedy wiedziałem, że muszę kontynuować kształcenie, zdobywając dalszą wiedzę na studiach.

Uważam, że tego typu droga jest drogą najlepszą. Nieporozumieniem było, moim zdaniem, wprowadzenie tzw. liceów profilowanych. Kształcenie na poziomie szkoły zawodowej zostało totalnie rozbite, wyrządzono tym bardzo dużo zła. Natomiast na poziomie szkolnictwa wyższego wszystko jest w porządku.

W dzisiejszych czasach mało szkoli się cieśli, zbrojarzy czy murarzy. Jeżeli nawet tak się zdarzy, to jest to nauka w tak wąskim zakresie, że nie wypełnia to potrzeb rynku. Młody człowiek nie ma dzisiaj gdzie praktykować. Firmy budowlane nie są tym zazwyczaj zainteresowane, bo w budownictwie liczy się czas. W szkołach natomiast wdrażanie praktyk jest organizacyjnie bardzo trudne, a sama teoria nie wystarczy. Dlatego nasza firma próbuje we własnym zakresie szkolić przyszłych pracowników.

Podsumowując uważam, że kiedyś system nauczania był lepszy i lepiej przygotowywał młodego człowieka do rozpoczęcia pracy w zawodzie.

Gdyby mógł Pan scharakteryzować profil młodego człowieka, który byłby atrakcyjny dla pracodawcy.

Przede wszystkim młody człowiek musi być pewny siebie. Myślę, że to jest podstawa. Zakompleksiony człowiek niczego w życiu nie osiągnie. Człowiek musi czuć, że jest coś wart i wierzyć, że jest w stanie sprostać wszystkim wyzwaniom.

Obserwując młodych inżynierów rozpoczynających pracę u nas muszę powiedzieć, że jestem pozytywnie zaskoczony ich chęciami i ambicjami. Praktycznie 90%, może nawet 95% tych młodych ludzi ma ogromne aspiracje i chęć osiągnięcia czegoś w życiu. Myślę, że nawet niektórzy z lekką przesadą. Nie należy bowiem i z tym przesadzać i iść „po trupach” do celu. My prowadzimy biznes partnerski, ja chcę być partnerem dla pracowników, dla podwykonawców, dostawców materiałów, inwestorów. Chcę być szanowany, więc i ja szanuję innych. Takie podejście na dłuższą metę daje kapitalne efekty. Dla przykładu u jednego z inwestorów wybudowaliśmy już ponad 40 obiektów, a u innych znów po 6 lub 7. Często jest tak, że inwestorzy planując przyszłe inwestycje, nawet po kilku latach dzwonią do mnie, chcąc nadal współpracować przy ich realizacji.

To potwierdza jak ważne jest bycie odpowiedzialnym partnerem i jak ważnym jest wzajemny szacunek.

Pracownik winien być odpowiedzialny, nie może być podatny na stres. Trzeba umieć zapanować nad ludźmi, którzy szczególnie na eksporcje, będąc poza domem mają dużo problemów. Każdy człowiek jest inny, do każdego trzeba w inny sposób podejść, tak więc trzeba być też w pewnym sensie dobrym psychologiem.

Ponadto, my potrzebujemy młodych inżynierów posługujących się językiem angielskim i niemieckim. Młodym ludziom chcącym się uczyć języków, chętnie pomagamy.

Czy zgodzi się Pan z tezą, że w dzisiejszych czasach jest trudniej młodemu człowiekowi osiągnąć sukces?

Myślę, że dawniej było łatwiej, ale mówię tu o tych czasach kiedy był nakaz pracy. Uczeń, student nie martwił się o pracę, bo wiedział, że tę pracę będzie miał. Kiedy ja kończyłem technikum budowlane, na koniec roku z całej Polski (z Gdańska, ze Szczecina, ze Śląska) przyjeżdżali do nas kadrowcy. Oni wręcz wyrwali nas sobie, obiecując świetlaną przyszłość.

Również i ja skorzystałem z okazji, gdyż w Przemysławce Rzeszowskiej potrzebowali kogoś do laboratorium. Ja z racji mojej postury świetnie się do tego nadawałem, więc chętnie mnie przyjęto. Trafiłem bardzo dobrze, z czego się cieszę, bo w życiu bardzo ważne jest, by trafić do ludzi na wysokim poziomie, nie tylko zawodowym.

Podsumowując uważam, że kiedyś chyba było łatwiej, ale dziś gdy jest się ambitnym i realizuje się założone cele również można szybko zostać docenionym, awansować i osiągnąć sukces.

Wybrać studia, aby zdobywać dobrą podstawę teoretyczną czy poświęcić je dla zdobywania doświadczenia?

Tak, to jest dylemat, ponieważ wielu studentów już w trakcie studiów stawia pierwsze kroki zawodowe, pracując popołudniami czy w weekendy. Myślę, że dobrze jest praktykować, ale najwcześniej od IV, może III roku studiów. Trzeba mieć trochę wiedzy teoretycznej, aby pokazać się potencjalnemu, przyszłemu pracodawcy z jak najlepszej strony, gdyż w przeciwnym razie można sobie zaszkodzić. Pracodawca może dojść do wniosku, że jest to słaby pracownik.

Jeżeli chodzi o wiedzę teoretyczną. Na pewno trzeba się uczyć, to jest dla mnie rzecz oczywista. Ale musi być w tym pewna regularność. Nie można całego semestru nadrobić przez ostatnie 2 tygodnie w sesji. To jest nieporozumienie. Młody człowiek powinien mieć świadomość, że uczy się dla siebie i wiedza, którą zdobywa procentuje przez całe życie. Jest ona cały czas utrwalana i wykorzystywana do poznawania kolejnych zagadnień. Pozwala mieć szersze spojrzenie na różne kwestie. Zauważyłem u siebie, że na studiach byłem zawsze dużo mądrzejszy rok później. Problemy, które były na drugim roku, wydawały mi się kosmicznie trudne, a już na trzecim roku byłem zdziwiony, że nie mogłem wcześniej pojąć tych spraw.

Tak więc uczyć się konsekwentnie, nie omijać żadnych zagadnień, bo wbrew pozorom te zagadnienia łączą się z innymi i jako całość jest to spójne. Dziś problemem jest to,

że np. młody projektant, który nie ma doświadczenia, posługując się programem komputerowym nie umie zweryfikować wyników. Jest duża ilość takich spraw, których człowiek bez szerokiej wiedzy z dziedziny budownictwa, nie jest w stanie wykonać poprawnie.

Jeżeli się idzie do szkoły: do technikum, czy na studia, to musi się mieć świadomość, że ten czas nie może być stracony. Jeśli człowiek do 35 roku życia nie osiągnie odpowiedniego wykształcenia, to w późniejszym czasie tego nie nadrobi. Później jest czas zarabiania. Czyli ten okres do 35 roku życia trzeba, dla nauki wykorzystać maksymalnie.

Krótką receptą na sukces?

Recepta na sukces? Wie pan tych recept jest całe spektrum. Ale moim zdaniem to na pewno: wiedza, pracowitość i mimo wszystko uczciwość. Te cechy pozwolą, aby otoczenie, wokół którego człowiek przebywa było przekonane, że ma do czynienia z osobą kompetentną, wiarygodną i rzetelną, być może wymagającą, ale partnerską.

Ważnym elementem jest też wiedza przynajmniej ta zawodowa, która jest podstawą, a jej brak bardzo szybko weryfikuje życie. Oczywiście zaległości da się nadrobić i to w bardzo krótkim okresie, lecz wymaga to poświęcenia czasu i zaangażowania. Druga rzecz jest taka, że trzeba mieć też trochę szczęścia. Ja takie miałem trafiając zaraz po studiach do firmy i ludzi, którzy reprezentowali naprawdę wysoki poziom. Od początku miałem okazję uczestniczyć w naradach czy negocjacjach po to, by móc się nauczyć chociażby prowadzenia rozmów z klientami. Człowiek musi się otaczać ludźmi wartościowymi, aby w przyszłości również prezentować dobry poziom. Bez tej recepty opartej na pracowitości i uczciwości ciężko mówić o sukcesie.

Czy młody inżynier był kiedyś bardziej ceniony?

Gdyby mnie pan zapytał 10 lat temu, to bym powiedział, że dawniej był bardziej ceniony. Jeszcze nie tak dawno próbowano do zawodu budowlańca przypiąć „łatkę” niezbyt pochlebną. Ja jednak myślę, że w dzisiejszych czasach ranga zawodu inżyniera budowlanego rośnie. W firmach są zupełnie inne funkcje, na przykład: jest bardzo dużo menedżerów, bądź ludzi, którzy niekoniecznie stoją obok budownictwa, ale wdrażają i proponują nowe rozwiązania. Dawniej było więcej szkolenia pozauczelnianego, łatwiej było się wykazać, zdobyć umiejętności. Dziś jest to trudniejsze, a młody człowiek przeważnie jest zdany sam na siebie i musi sobie sam wypracować prestiż i autorytet.

Jednak myślę, że za kilka lat zawód inżyniera budownictwa będzie naprawdę godny szacunku. Dzisiaj już widać jakie obiekty są realizowane. Proszę zauważyć, że w latach 70. wszystko w Polsce było „szare” o prostej architekturze, a dziś powstają rozmaite, ciekawe bryły architektoniczne. Patrząc na obiekty naszych sąsiadów, mogę powiedzieć nawet, że my Polacy nie jesteśmy gorszymi organizatorami, architektami i konstruktorami, mamy lepszą wiedzę techniczną, jesteśmy bardziej zaradni. Może brakuje nam tylko trochę konsekwencji w działaniu i dążeniu do celu, ponieważ zbyt szybko z nich rezygnujemy.

Czym jest dla Pana „*HONOR INŻYNIERA*” ?

Każdy inżynier budownictwa musi czuć swoją wartość i powinien być dumny z tego co robi. Zawsze na zakończenie roku organizuję w firmie spotkania z całą kadrą, na których składam życzenia i powtarzam: „życzę wam, abyście byli dumni z siebie i swojej firmy”. Ja myślę, że to jest najważniejsze, żeby mieć poczucie własnej wartości. Będąc w środowisku lekarzy, artystów, czy innych szanowanych profesji nie powinniśmy mieć kompleksów. Nasz zawód to zawód naprawdę godny szacunku i powinniśmy być z niego dumni.

Wywiad przeprowadzili:

Magdalena Kusiak

Katarzyna Brodowska

Łukasz Kwolek